OGNISKOWIEC

KATOWICE

PAŹDZIERNIK — 1935 * NR. 7 — ROK XI

MIESIĘCZNIK — ORGAN ZW. NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

— OKRĘG ŚLĄSKI —

TREŚĆ NUMERU:

NAKŁADEM ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

ADRES REDAKCJI I ADMIN.: KATOWICE, POCZTOWA 11

REDAKCJA RĘKOPISÓW NIE ZWRACA.

WARUNKI PRENUMERATY:

PRENUMERATA ROCZNA . . 4.—
PÓŁROCZNA 2.50

KONTO P. K. O. NR. 304.752 — TELEFON NR. 340 - 26

KAŻDY CZŁONEK ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO W WOJEWÓDZTWIE ŚLĄSKIEM OTRZYMUJE „OGNISKOWCA“ BEZPŁATNIE.

OGNISKOWIEC

PAŹDZIERNIK — 1935 * NR. 7 — ROK XI

Frontem do szarego człowieka

W obecnym wieku demokracji,
Gdy równość ma świat stary,
Najmniej ma zwykle wszelkiej racji
Tak zwany człowiek szary.

Dla równowagi — zamiast racji,
Na forum się wywleka
Najnowszy produkt demokracji:
Front do szarego człeka.

Lecz taki właśnie człowiek szary,
Zgubiony w szarym tłoku,
Dziwnie nie daje frontom wiary
I woli stać na boku.

Front wszelki — sprawy nie uprości,
A pachnie czemś niemiłem,
Lepiej porzućcie te grzeczności
I dalej stójcie tyłem.

Rc.

Atmosfera w świecie pracy jest zła, wiedzą o tem i ci, co powołani są do objektywnej jej oceny, jak również i ta mnogość, która subjektywnie odczuwając ciężar współczesnych warunków życia tworzy ją mniej lub więcej świadomie.

W szkolnictwie sytuacja jest analogiczna. Liczne alarmy prasy codziennej, reprezentującej najróżnorodniejsze poglądy stwarzają przypuszczenie, że może nawet gorsza niż gdzie indziej.

W pracy szerokich rzesz nauczycielskich widać rzeczywiste i istotne pogarszanie się warunków jej z dnia na dzień. W ocenie subjektywnej nauczycielstwa żyje zgodne i powszechne przeświadczenie, iż kapitał krzywd społecznych zgrupował się nieproporcjonalnie silnie wokół spraw z istnieniem i działalnością oświaty w Polsce związanych. Krzywdą taką wydaje się nam ta mnogość analfabetów przy równoczesnem przymieraniu z głodu tysięcy bezrobotnych nauczycieli. Krzywdą zdaje się być bezprzykładny fakt zrzucenia obowiązku budowania szkół powszechnych na barki

stowarzyszenia dobroczynnego, uzależniając tem samem istnienie ich od ofiarności społeczeństwa w czasach, kiedy świadczenia społeczne są bardziej dotkliwe niż kiedykolwiek, w czasach, kiedy na każdy rodzaj karoty spogląda przeciętny człowiek z niechęcią. ba niemal ze wstrętem nawet. Krzywdą wreszcie zdaje się być uwidaczniający się w praktyce brak zaufania władz szkolnych do nauczyciela, podejrzliwość i obwarowywanie wielu spraw przymusem skrzętnie zamaskowanym i ukrytym w sztucznie robionej dobrowolności.

Cały ten ostatnio wymieniony komplet spraw jest ważny jeszcze i dlatego, że przecież od nauczyciela zależy zrealizowanie nowych programów, a co za tem idzie i realizowanie programu wychowawczego całego narodu. Ciężkie czasy i obecny kryzys materjalny zmieniają w wielu wypadkach pracę spokojną na pracę o charakterze walki. To samo odnosi się i do pracy oświatowej w szkołach powszechnych. Trzeba walczyć o wszystko, o każdy grosz niezbędny. Nauczyciel jest zatem niejako w walce tej żołnierzem w pierwszej linji. Wiemy również dobrze, że o zwycięstwie decyduje duch wojska, i o ile w walkach wysiłek nad utrzymaniem tego ducha jest raczej krótki, o tyle w pracy pokojowej musi on być trwały. Heroizm pokoju polega zatem na trwałości i ciągłości wysiłków. I nie wystarcza zapał ani żadne frazeologiczne dopingowanie ambicji, potrzeba raczej spokoju, pewności siebie i jakich takich warunków materjalnych. O wynikach zaś pracy, którą prowadzić musimy latami całemi, zadecydują: nasze zdrowie fizyczne, nasze zdrowe nerwy i nasz spokój moralny. Z tego też punktu widzenia uważamy za wskazane w artykule tym przedstawić niejako to wszystko, co zdaniem naszem zabija ducha twórczej pracy w nauczycielu, co przyczynia się w jego subjektywnej ocenie do niepokoju, zniechęcenia, poczucia krzywdy i żalu.

Przyczyn tego wszystkiego nie brak. Jest ich raczej dużo, zjawiają się one efemerydalnie, wywołując różne reakcje, jedne przechodzą niespostrzeżenie raniąc jednostki, drugie o charakterze bardziej ogólnym, dotyczące szerokich mas, wywołują reakcje głębokie, powszechne, silne i im bardziej ukrywane, tem niebezpieczniejsze. Wszystkie zaś wytwarzają to, co się nazywa potocznie duszną atmosferą pracy. Wszystkie te przyczyny niezadowolenia i odczuwania krzywdy mają źródło swe w nastawieniu władz szkolnych, znajdującem swój wyraz w rozporządzeniach i okólnikach. Dadzą się one najogólniej podzielić na sześć grup.

I grupa — to cały kompleks spraw, załatwianych w różny sposób przy równych warunkach zainteresowanych. Najwięcej materjału dostarcza tutaj sprawa przyznawania grup uposażeniowych po wprowadzeniu nowej ustawy uposażeniowej. Pewną dowolność również można zaobserwować przy uznawaniu dekretów ustalenia wychowawczyń przedszkoli i nauczycielek robót kobie-

cych. Najnowszem zjawiskiem z tego zakresu jest mianowanie nauczycieli kontraktowych bądź to w X grupie uposażeniowej, bądź też w XI-tej i to przy równych kwalifikacjach. Pewne zastrzeżenia również budzi dowolność w zaliczaniu lat służby zaborczej w szkolnictwie średniem.

II grupa przyczyn to stałe zjawisko skrzętnego wyszukiwania utrudnień przez wszelkich referentów w sprawach przyznawania pracownikom należytości pieniężnych. Tutaj jako nagminne zjawisko występuje rekurs, który w ostatnich czasach zdewaluował się w ocenie pracownika. Dziś każdy wnosi rekurs z myślą, a nuż się uda. Poprostu maleje zaufanie do należytego rozstrzygnięcia sprawy przez władze, a powodem tego jest duża stosunkowo ilość uwzględnianych rekursów, duża ilość uchylania dezycji władz na korzyść wnoszącego rekurs. Zjawisko to każe przypuszczać, iż widocznie decyzje te, wydawane zbyt prędko, są mylne, a szkoda tylko, że zwykle wypadają one na niekorzyść petenta (np. nauczyciel po ukończeniu studjów na W. S. H. w Krakowie prosi o przegrupowanie, otrzymuje odpowiedź odmowną, wnosi rekurs i otrzymuje to, czego żąda). Podobnych wypadków jest więcej w związku z prośbami o zwroty kosztów leczenia, zwroty kosztów podróży i wyasygnowanie ryczałtów. Co najprzykrzejsze, że stan taki udziela ludziom sugestyj, iż negatywne załatwianie spraw pieniężnych pracownika jest usprawiedliwione z punktu widzenia oszczędności. Wytwarza to sytuację taką, iż ogólny pogląd stwierdza, że nie otrzymuje się tego, co się należy, lecz tylko to, co się potrafi wytargować.

III grupę stanowią wypadki dysponowania uposażeniami urzędniczemi na różne cele w miarę potrzeb doraźnych. Przy tem zjawisku stwierdzić można, że często potrzebne kwoty potrąca się zgóry, a potem zamiast zgody żąda się od pracownika sprzeciwu. Pomijając moralną stronę tego zagadnienia stwierdzić można, iż rozgoryczenie z takiego stawiania sprawy jest często nieproporcjonalnie wielkie do wysokości potrącanych kwot. Poprostu szary człowiek chce wiedzieć, co właściwie jest jego własnością i dlaczego nikt się nie pyta, czy chce dać i ile, a żąda się usprawiedliwienia, dlaczego dać nie chce.

IV grupa — to fakta odrębnego traktowania nauczycielstwa w stosunku do innych kategoryj urzędników. Chodzi w tym wypadku o częstotliwość urządzania różnych kursów i konferencyj, których koszta pokrywa sam nauczyciel. Często przyjmuje się na dany kurs nauczycieli w czasie feryj bez wiedzy i zgody a na koszt własny. O zwracaniu kosztów przejazdu rzadko się słyszy, a o wyasygnowywaniu pełnych diet nigdy. A przecież w armji kwestja wysłania oficera na jakikolwiek kurs łączy się nierozdzielnie ze sprawą asygnowania mu specjalnych dodatków. Taki pracownik może spokojnie studjować, bo wie, że nie dzieje się to kosztem ruiny kotłowego budżetu jego rodziny.

V grupa — to przykry fakt naganiania nauczycielstwa do pracy społecznej w zasadzie dowolnej, w zależności od konjunktury politycznej danej organizacji. Przykre są tutaj rozliczne sposoby i sposobiki, stosowane przez przełożonych w sposób skryty i często w związku z osobistym interesem politycznym przełożonego. Rozgoryczenie w tej sprawie wywołuje i to jeszcze, że przecież nauczycielstwo pracuje i tak, i to dobrowolnie a „władze" grzeszą raczej nadmiarem gorliwości.

VI grupa — to objawy zmniejszającego się zaufania do pracowników. Plagą są różne sposoby kwitowania otrzymywanych przedmiotów do rozdziału. I tak np. kierownik szkoły, otrzymawszy 100 sztuk zeszytów à 6 gr musi zestawić listy imienne obdarowywanych dzieci. Czasem żąda się jeszcze pokwitowań indywidualnych od poszczególnych odbiorców. (Jak tu w takich wypadkach obdarowywać np. dzieci klas pierwszych?) A przecież jeszcze tak niedawno wystarczało komisjonalne potwierdzenie odbioru wraz z krótką klauzulą, że dostarczony towar został w całości pomiędzy dzieci szkolne rozdzielony.

Zestawiając te sprawy nie mamy wcale zamiaru wszczynania na ten temat prawnych dyskusyj. Chodzi poprostu o dorzucenie garści uwag, skąd bierze się taki nastrój, jaki przytłacza dziś pracownika szkoły polskiej. Stwierdzamy także, że dużo poruszanych przez nas zjawisk oceniamy jako realnie istniejące przedewszystkiem w subjektywnej ocenie nauczycielstwa, ale musimy się liczyć i z tem, że właśnie subjektywizm oceny jest podstawowym czynnikiem bezpośredniości w stosunku do życia, będąc wynikiem realnie istniejących warunków pracy. Zdajemy również sobie sprawę i z tego, że omawiane przez nas niewłaściwości życia szkolnego są natury ogólnej, nie związane ściśle z terenem jednego kuratorjum, ale jednak wiele z nich jest tego rodzaju, że usprawiedliwiają dowcipne powiedzenie, iż właśnie na naszym terenie krzewi się i rozrasta bujnie folklor administracji szkolnej.

Kurczenie się szkoły polskiej

Czynność organizowania bieżącego roku szkolnego ma się już ku końcowi. Upływają zwolna terminy sporządzania planów pracy pedagogicznej i wychowawczej, wypełnia się formularze sprawozdawcze ze stanu organizacji szkoły. Przewaliła się już nawała konferencyj kierowników i rad pedagogicznych. Nadszedł okres pracy spokojniejszej, nadszedł czas refleksji.

Oceniając obecną sytuację szkolnictwa powszechnego na Śląsku, nie można pominąć kwestji stopniowego wprowadzania oszczędności, znajdujących swój wyraz w częściowej redukcji

godzin ucznia. Sprawę tę regulują odpowiednie warjanty planów godzin obowiązujących obecnie (warjant „c“ i „d“).

Wprawdzie dotychczas przeważająca liczba szkół powszechnych na Śląsku zorganizowała swoje podziały godzin lekcyjnych według stanu z roku ubiegłego bez zastosowania wspomnianych warjantów. Należy nam się jednakże liczyć z faktem, iż w miarę potrzeby zastosowywanie ich będzie coraz częstsze i powszechniejsze. I właśnie późniejsze interpretacje pojęcia tej potrzeby, oraz zjawisko częstości i powszechności zastosowywania groźnych warjantów, budzą nasze poważne obawy o losy szkolnictwa powszechnego.

Najbardziej niepokojącą jest możliwość przyjęcia przez władze szkolne zasady, iż wprowadzenie warjantów „c“ i „d“ w szkołach, gdzie dotychczas obowiązywał warjant „b“ ewentualnie „a“ będzie równoznaczne w praktyce z zamianowaniem nowych sił nauczycielskich, potrzebnych na obsadzanie opróżniających się etatów, bądź to na wypadek śmierci, jak również przeniesienia i dłuższych urlopów.

Możemy zatem i to już w niedalekiej przyszłości stać się świadkami kurczenia się możliwości oświatowych i wychowawczych w naszych szkołach i nastawania coraz cięższych warunków pracy nauczycielstwa. Stopniowe bowiem zastosowywanie warjantów „c“ i „d“ pociągnie za sobą szereg bardzo szkodliwych konsekwencyj, które na terenie województwa śląskiego wskutek nienaruszalnej ilości czterech godzin nauczania religji staną się dla potrzeb naukowych tem dotkliwsze.

W szkołach o dużej ilości oddziałów, wprowadzenie warjantów „c“ i „d“ pociągnie za sobą rozstrzepienie się ilości oddziałów i nauczycieli na niekorzyść tych ostatnich. Wynikiem tego zwiększy się znacznie liczba nauczycieli obarczonych dwoma wychowawstwami, co przy dzisiejszej rozbudowie nauczycielskich czynności wychowawczych w klasie (pobieranie składek do kół i kółek, zbieranie oszczędności, badanie środowiska ucznia, redagowanie gazetek, prowadzenie spółdzielni uczniowskich i t. p.) musi doprowadzić do ich ograniczenia, mechanizacji i zszablonowania.

W szkołach VIII-mio klasowych o małej ilości oddziałów zaistnieje potrzeba uzupełniania przez poszczególnych nauczycieli pełnego wymiaru godzin (w zasadzie 30) przez pracę w szkole sąsiedniej. Biorąc zaś pod uwagę krótkość przerw lekcyjnych i odległości pomiędzy szkołami, łatwo zrozumieć, ile czasu i sił będą tracili ci ludzie, pracujący w zasadzie tak długo, jak i ich koledzy, zatrudnieni w jednej szkole.

Najtragiczniejszą jednakże stroną redukcji ilości godzin ucznia jest fakt, iż stosuje się ją w okresie początkowego stadjum realizacji nowych programów szkolnych, których autorowie dostosowali wymagania do pełnej ilości godzin ucznia. Jakże tu wypracowywać wyniki nauczania, kiedy czas przeznaczony na ten cel

maleje, przecież w klasie 4-tej uczniowie tracą nawet jedną lekcję polskiego. Wszystko to niestety dzieje się już w okresie, kiedy nowe programy nauczania są właściwie dopiero na praktyce w szkołach, a nauczycielstwo znajduje się w początkowem stadjum ich praktycznego studjowania (pierwszy rok w kl. VII i III).

Nauczycielstwo związkowe, które niejednokrotnie dawało realne dowody troski i dbałości o dobro szkoły polskiej, jest przeświadczone, iż władze szkolne na Śląsku, biorąc pod uwagę kresowy charakter naszego województwa, nie zastosują w praktyce omawianej powyżej zniżki godzin uczenia.

Bulicz Marjan.

Stosunek rodziców do kary cielesnej na Śląsku*)

Problemem kary cielesnej w szkole powszechnej na Śląsku szerzej zainteresowano się z chwilą ukazania się okólnika, zabraniającego stosować karę cielesną w szkole.

Dawniej kij był w powszechnem użyciu, leżał na katedrze, chodziło się z nim po podwórzu, korytarzu; widział go kierownik, inspektor, widziały inne władze wizytujące szkołę. Nikomu na myśl nie przychodziło, aby się z tem kryć, aby użycie kija, względnie zastosowanie kary cielesnej, mogło pociągnąć za sobą konsekwencje służbowe. Taki stan rzeczy — wraz z innemi akcesorjami — przejęliśmy po niemieckich zaborcach.

Dziś nauczycielowi nie wolno stosować kary chłosty; kij musi wykreślić ze spisu środków pedagogicznych.

Treść okólnika podano w prasie. Zapoznali się z nim rodzice i dzieci. A że wiadomość była bądź co bądź tak dla jednych jak i dla drugich niecodzienna, podawano ją sobie z ust do ust. Dzieci oczywiście były zadowolone. Zakaz stosowania przez nauczycieli kary cielesnej w szkole dostarczył niektórym chłopcom materjału do snucia fantastycznych wniosków i projektów.

A rodzice? Rodzice na konferencjach, radach rodzicielskich, na wywiadówkach dalej domagali się, prosili, aby dzieci karać, aby im kija nie żałować. Nic w tem dziwnego. Rodzice naszych wychowanków i tu okazali się konserwatystami. Wszak oni wyszli ze szkoły pruskiej, z pod ręki nauczyciela Niemca, którego trudno wyobrazić sobie bez kija. Metody wychowawcze, stosowane w szkole pruskiej — których kij był symbolem — zastosowali

---

*) Referat wygłoszony w czasie obrad sekcji pedagogicznej XIII Zjazdu Delegatów Z. N. P. Okręgu Śląskiego.

w domu w odniesieniu do swych dzieci. Kij uważają za jedyny, skuteczny i niezawodny środek na swawolę, lenistwo, kłamstwo i inne przewinienie dzieci. Nic ich nie obchodzą wyniki nowoczesnych badań psychologicznych, nie interesują się teorją Freuda, Adlera czy Junga. W kiju widzą jedynie doradcę w zawiłych kwestjach wychowawczych.

Na potwierdzenie faktu, że rodzice na Śląsku biją swoje dzieci, nie potrzebuję chyba podawać wielu dowodów. Widzimy to niemal na każdym kroku. Pozwolę sobie podać tylko kilka wyjątków z ankiety, przeprowadzonej w trzech najwyższych oddziałach w Kolonji Boera (środowisko wiejskie — przemysłowe) i w Piotrowicach, koło Katowic (środowisko miejskie). Dzieci anonimowo miały odpowiedzieć na pytanie: „Jak ukarali mnie rodzice, gdym był leniwy, nieposłuszny, gdym kłamał?“

Oto odpowiedzi:

1. Raz, gdym był nieposłuszny, to matka tak mnie zbiła, że nie wiedziałem, gdzie się znajduję. (Uczeń kl. V-tej.)

2. Żem nie była posłuszna, za to dostałam od ojca batem, aże miałam na plecach dyngi. (Uczenica kl. V-tej.)

3. Gdy mnie rodzice ukarali, to myślałem, że już nie powstanę z ziemi. (Uczeń kl. V-tej.)

4. Kiedy nie chciałam wyjść z pokoju na wołanie mamy, przyszła mama po mnie, ale już z trzepaczką w ręce. Chciałam uciec, ale w tem poczułam razy na plecach. (Uczenica kl. VII-mej.)

5. Gdym raz skłamał, to mnie surowo ukarali, że aż nie czułem moczu. (Uczeń kl. VI-tej.)

6. U nas na ścianie wisi karbacz. Mamusia nas bije karbaczem, albo chwyci za uszy i ciągnie. (Uczeń kl. V-tej.)

7. ...mamy żyłę, to mnie tata nią bije. Albo też niekiedy kloprem dostanę w ten sposób, że się wcale nie spodzieję. (Uczenica klasy VI-tej.)

8. Ja byłem ukarany szczotką do zamiatania. (Uczeń kl. VI.)

9. ...mama brała warzechę i biła, ażem przeprosił. Gdy znów ojciec był w domu, to kręcił mi uszy albo bił ręką. (Uczeń kl. VI.)

10. Gdy byłem leniwy, wtenczas mama mnie zbiła. Ja jej odgadywałem i dostałem w pysk. (Uczeń kl. VI-tej.)

Oczywiście zdajemy sobie sprawę, że dzieci skłonne są do koloryzowania, ale mimo wszystko, po odrzuceniu domieszki fantastycznej, pozostanie nam fakt: rodzice biją dzieci. I to biją bardzo surowo, niemal za każde, chociażby błahe, przewinienie.

Wyniki ankiety w ujęciu statystycznem przedstawiają się następująco:

Miejscowość	Odpowiedzi	Dzieci bite		Dzieci nie bite	
		liczba	%	liczba	%
Kolonja Boera	152	138	91,4	13	8,6
Piotrowice	234	185	79,—	49	21,—
Razem . .	386	124	84,—	62	16,—

Ankieta potwierdziła naszą obserwację. Rodzice biją w domu swoje dzieci. Narazie nie zastanawiajmy się, jak biją. To jest kwestja inna, wyjaśnienie jej do dalszych rozważań nie jest nam konieczne.

Skonfrontujmy teraz system wychowawczy stosowany w domu i w szkole. Za nieposłuszeństwo, kłamstwo, lenistwo czy inne przewinienie w domu dziecko biją, w szkole mają go upominać, względnie zastosować inne kary z wykluczeniem jednak kary cielesnej. Bezsprzecznie nasuwa się dziecku pytanie, dlaczego w domu go biją a w szkole nie. Dziecko szuka odpowiedzi i staje na rozdrożu; albo w domu postępują dobrze, że go biją, a w szkole źle, że nie biją, albo w szkole postępują dobrze, że nie biją, a w domu źle, że biją. Ponieważ dziecko w tym wieku naogół ma większe zaufanie do postępowania rodziców, przeto dochodzi do zgoła fałszywego wniosku, że w domu, gdy go rodzice biją — dobrze robią.

Słuszność naszego wnioskowania potwierdzają odpowiedzi ankiety:

1. Gdym dostał, pomyślałem sobie, już więcej tak nie będę robił, gdy urosnę, to będę żałował. (Uczeń kl. VI-tej.)

2. Gdy mnie rodzice zbili, to pomyślałem sobie, gdybym nie kłamał, tobym nie dostał. (Uczeń kl. VII-mej.)

3. Gdy mnie rodzice zbili, to potem sobie powiedziałem, dobrze robią, to się przyda. (Uczeń kl. VI-tej.)

4. Gdym dostał, pomyślalem sobie, mogłem spokojnie siedzieć. (Uczeń kl. V-tej.)

5. Ja sobie myślę, że gdy rodzice byli mali, to też ich bili, a rodzice zadarmo nie biją — bo nas kochają. (Uczenica kl. VII.)

6. Rodzice dobrze robią, że nas biją, bo wyrośniemy na dużych chłopów. (Uczeń kl. VII-mej.)

Niektóre dzieci na karę cielesną reagują buntem:

1. Mama mnie zbiła, to sobie pomyślałem, że za beleco mnie bije. (Uczeń kl. VI-tej.)

2. Mama ma słuszność, że mnie bije, ale zaraz tak surowo nie musiała postąpić. (Uczenica kl. VII-mej.)

3. Jak mnie mają zaco bić, to niech mnie biją. (Uczeń kl. VII.)

4. Gdy mnie ukarali, to sobie pomyślałem, niech się im zaraz co stanie. (Uczeń kl. VI-tej.)

W ujęciu liczbowem przejawiający się bunt, jako reakcja na karę cielesną, w omawianej ankiecie przedstawia się następująco:

Miejscowość	Dzieci bite	Buntują się		Nie buntują się	
		liczba	%	liczba	%
Kolonja Boera	139	19	13,6	120	86,4
Piotrowice	185	64	34,6	121	65,4
Razem . .	324	83	25,7	241	74,3

Dziecko, przyzwyczajone do kija, „obite“ w domu, na upomnienia, przemówienia do ambicji reaguje bardzo słabo, a najczęściej śmieje się, drwi. Zostawi się takiego ucznia po nauce — to albo ucieknie, albo matka przyjdzie z pretensjami — wyrażonemi niejednokrotnie w formie krzykliwej — żeby chłopca zwolnić, bo jest w domu potrzebny. Poleci się chłopcu przepisać za karę część ustępu, to napisze niedbale, albo nie napisze wogóle. W takiem postępowaniu nauczyciela dopatruje się dziecko braku egzekutywy za swoje występki, względnie lenistwa; zaczyna nauczyciela lekceważyć.

Cóż w ostateczności robi nauczyciel? Posyła po ojca. Ojciec — o ile przyjdzie — jedyne wyjście widzi w kiju, radzi bić. Nauczyciel tłumaczy, że w szkole bić nie wolno, a zresztą sam nie ma zaufania do kija. „Tuż dadzom go sam, jo mu sprawia łyjty a bydom widzieć co synek się poprawi.“ Po kilku dniach chłopak-prowodyr znowu zaczyna „koncertować“, demoralizując inne dzieci. Nauczyciel prosi, krzyczy, robi go dyżurnym, nic nie pomaga. Posyła znów po ojca. Ojciec przychodzi, ale minę ma niezadowoloną. „Wiedzom, panie rechtór, ale jo już nimom czasu ciengiem do szkoły łazić. Przyjda ze szychty to sie chca położyć spać.“

Oczywiście przykładów podobnych, zaczerpniętych z codziennego życia szkolnego, moglibyśmy podać całą kolekcję. Wszystkie byłyby ciekawe.

Czy chęć zastosowania kija, w wypadkach gdy inne środki wychowawcze zawodzą, dyktuje nam świadomość i wiara w potęgę i cudowną moc kija? N i e! Zdajemy sobie sprawę — jako wychowawcy — jakie spustoszenie w duszy dziecka czyni kara cielesna, że kij poniża bitego i bijącego, ale z drugiej strony uświadamiamy sobie fakt, że dziecko, trudne do prowadzenia a przyzwyczajone w domu do bicia, bardzo słabo albo wogóle nie reaguje na środki wychowawcze, zalecane przez nowoczesną pedagogję. Bardzo często w społeczeństwie śląskiem spotkać się można z opinją uzależniającą wartość zawodową nauczyciela od jego zdolności w kierunku umiejętnego posługiwania się kijem.

O ile pragniemy wyrugować karę cielesną ze szkolnego systemu wychowawczego na Śląsku, musimy przedewszystkiem wyrównać różnice, jakie pod tym względem istnieją między domem a szkołą. W tym celu należy:

a) Uświadomić rodzicom zgubne skutki kary cielesnej.

b) Przekonać rodziców, że chłostę można skutecznie zastąpić innemi karami pedagogicznie uzasadnionemi.

c) Zachęcić rodziców do stosowania kary zależnie od przewinienia i charakteru dziecka.

Sposobności do tych pouczeń braknąć nie może. Należy wykorzystać prasę, radjo, zebrania rad rodzicielskich i klasowych, wywiadówek. Dopiero wówczas, kiedy zdoła się nakłonić rodziców, aby wykluczyli karę cielesną, możemy powoli, systematycznie realizować postulaty wychowawcze nowoczesnej pedagogiki.

Dziś, w dobie hasła współpracy domu ze szkołą, dom musi iść ręka w rękę ze szkołą i naodwrót. I dlatego, odnośnie do kary cielesnej — szkoła nie może o kilka wieków wyprzedzać domu rodzinnego. W przeciwnym razie rodzice nie zrozumią poczynań szkoły, zaś hasło współpracy będzie nieosiągalne, stanie się poprostu frazesem.

Reasumując powyższe rozważania, dochodzimy do następujących wniosków:

1. Istnieje sprzeczność między systemem wychowawczym, stosowanym w domu i w szkole, gdyż rodzice używają kary cielesnej jako środka wychowawczego, a tymczasem szkoła kary cielesnej nie stosuje mając do dyspozycji inne, lepsze i skuteczniejsze środki oddziaływania wychowawczego.

2. Należy dążyć, aby rodzice wykluczyli karę cielesną w domu.

Parcer Franciszek.

Nachylenie regjonalne w nowych programach szkolnych

(Dokończenie.)

Regjonalizm winien znaleźć szczególne zastosowanie w nauczaniu następujących przedmiotów: język ojczysty, historja, geografja, przyroda, nauka o Polsce współczesnej, zajęcia praktyczne, śpiew i rysunki. Oczywiście, że i w nauce arytmetyki, w wychowaniu cielesnem znajdzie się wiele miejsca i wiele okazyj do podmalowania zajęć tłem regjonalnem, do okraszenia pracy regjonalnemi właściwościami, znanemi i lubianemi przez młodzież.

W nauce języka polskiego, jako głównego przedmiotu nauczania, nasuwa się najwięcej okazyj do uwzględnienia czynnika regjonalnego; albowiem autorzy programów oparli je na podsta-

wach psychologicznych, uwzględniając z jednej strony egocentryczny światopogląd dziecka, z drugiej sferę zainteresowań w poszczególnych okresach rozwojowych (18). Program języka polskiego już w kl. I poleca „stopniowe i okolicznościowe wzbogacanie czynnego słownika dzieci na podstawie przeżyć i spostrzeżeń, wprowadzanie nazw przedmiotów z najbliższego otoczenia". Tematy do ćwiczeń w mówieniu, czytaniu i pisaniu należy czerpać ze zdarzeń z życia dziecka w domu, poza domem, w szkole, na drodze jego z domu do szkoły, w ogrodach, na polach, placach i t. p. Przystąpienie do nauki czytania, pisania, uzależnia program od „stopnia dojrzałości dzieci, przychodzących do szkoły". Również przy rozbudowaniu i rozłożeniu materjalu, wskazanego w tematach, pozostawia program zupełną swobodę, podkreśla, że „treść musi być dostosowana do środowiska, w jakiem się dziecko i szkoła znajdują; inna będzie na Śląsku, inna na Polesiu i t. d."

Program zajmuje zupełnie wyraźne stanowisko do gwar poszczególnych regjonów, albowiem w związku z mówieniem polecają nauczycielowi „stopniowe i okolicznościowe wzbogacanie czynnego słownika dzieci, stopniowe i bardzo powolne przyzwyczajanie dzieci do zastępowania wyrazów i zwrotów gwarowych odpowiednikami z języka warstw wykształconych". Podkreślają, że przy tem „wzbogacaniu" uczeń nie może stracić „szacunku do gwary". Dawniejszy program nie pozwalał absolutnie na stosowanie gwary w nauce, zwalczał ją, obecnie młodzież winna sobie, powiada program, również uświadomić uprawnienia gwary, jako języka pewnego regjonu i pogłębić stosunek do własnej gwary, o ile ona istnieje w danem środowisku. Szkoła zatem obecna winna wpajać cześć i poszanowanie dla gwary oraz przekonanie, że nie jest ona gorsza od języka literackiego, ani też śmieszna. Dziś cały szereg pisarzy regjonalnych, jak: Morcinek, Szczucka z Kossaków, Zegadłowicz, Tetmajer, Orkan, Kasprowicz i wielu innych znajdą miejsce w lekturze domowej młodzieży klas starszych szkoły powszechnej. Ponieważ dzieła te wyrosły i traktują współczesność, stać się mogą lekturą ulubioną i powszechną młodzieży. Niezależnie od tego, cały szereg pism dla młodzieży winno przyjąć kierunek regjonalny, nie zatracając celu głównego, t. j. pogłębienia języka literackiego.

Doniosłe znaczenie dla należytego pogłębienia języka będą miały wszelkie wycieczki (zalecane przez program) do środowisk, których ludność mówi gwarą, oraz należycie opracowane czytanki regjonalne, których opracowanie należy do najbliższej przyszłości. „Książki do nauki języka polskiego, przeznaczone dla szkół całego obszaru Polski, nie mogą w dostatecznej mierze uwzględniać zróżnicowanego materjału środowiskowego i regjonalnego. Aby więc wypełnić wymagania programu, który wyraźnie podkreśla znaczenie środowiska i regjonu, powinien nauczyciel uwzględniać czerpany materjał stamtąd, w różnych ćwiczeniach, przy każdej nada-

rzającej się sposobności“ (str. 59). Przez gwary rodzi się miłość do języka ojczystego, a z miłości, jak pisze Kaden Bandrowski (19) czystość języka. Pisze on: „Każda mowa z serca narodu rosnąca jest najpiękniejsza, bo każda jest owocem każdego kraju i każdej strony świata, odmiennej flory i fauny, odmiennych, lecz w danym razie zawsze jedynych, najbardziej własnych losów. A nasza własna mowa tem się różni od innych tylko, czem matka odróżnia się od innych, że jest naszą. W tem jednem słowie i pojęciu jest całe nasze szczęście, a zarazem bezsiła wyjścia poza granice własnej osobowości.“

Stanowisko wielkiego poety współczesnego podziela dziś całe nauczycielstwo, podzieliły je również ministerjalne programy naukowe.

Język ojczysty, jego odgałęzienia i współtwórcy, t. j. gwary, znalazły poczesne miejsce w dzisiejszej szkole. Stąd bodaj cały szereg pism młodzieżowych zainteresowało się regjonalizmem. Jeżeli weźmiemy do ręki „Płomyk“ dzisiejszy, jeżeli porównamy ilość prenumeratorów z pośród młodzieży szkół powszechnych z ilością z przed kilku lat, jeżeli zadamy sobie trochę trudu i zbadamy stopień zainteresowania młodzieży tem sympatycznem pisemkiem, dojdziemy do wniosku, że „coś“ się radykalnie zmieniło. Trzeba przyznać, że „Płomyk“, przyjmując nowy kierunek zregjonalizowany, postąpił bardzo rozsądnie, albowiem dał młodzieży to, na co czekała oddawna, t. j. wiadomości zgrupowane około pewnych regjonów, wiadomości zarówno z dziedziny życia kulturalnego, społecznego, jak i gospodarczego. Z drugiej strony „Płomyk“ ułatwił znakomicie pracę nauczycielowi szkoły powszechnej. Bodaj, że w tym roku treść „Płomyka“ obracała się dokoła osi korelacyjnej klasy V i VI, zaś „Płomyczka“ dokoła klasy I do IV-tej. Osobiście niejednokrotnie korzystałem z n-rów „Płomyka“ na lekcjach geografji, historji, języka ojczystego w klasie VI-ej, oraz przy nauce geografji w kl. V-tej.

Czynnik regjonalny winien znaleźć należyte ujście również w ćwiczeniach pisemnych uczniów (20). Zgodnie z programem, trzeci rok nauki przynosi już „pisanie samodzielnych opowiadań“, a czwarty wprowadza „zapisywanie ważniejszych wydarzeń z życia klasy, opartej na wspólnej pracy dzieci“. W oddziale V-tym wysuwają się na pierwszy plan „sprawozdania z życia klasy“, będące jedną z najpowszechniejszych form wypowiadania się w życiu codziennem. Słusznie też podnosi Pleśniarski, że „przez opracowanie wrażeń indywidualnych i zbiorowych z podróży koleją, przeprowadzki, polowania, kąpieli, zdarzeń z życia klasy, szkoły, domu, miejscowości oraz sprawozdanie z przeczytanych utworów, nauczy się dziatwa odróżniać szczegóły istotne od drugorzędnych i w ten sposób doprowadzi do takiej sprawności, że w klasie VI i VII-ej sprawozdania z odbytych lekcyj, odczytów, przemówień i przedstawień będą już swobodną formą wypowiadania się.“ Cały

szereg tematów, zaczerpniętych ze środowiska dziecka, jak: opis wycieczki, nasza okolica, co robią nasi mieszkańcy, jak powstała nasza wioska, zajęcia ludzi w naszej wsi i okolicy, jak bawią się dzieci w naszej wiosce, co zawdzięczamy naszej szkole, zwyczaje i obyczaje w naszej wiosce, jak obchodzimy święta Bożego Narodzenia, Wielkanocne i t. p., znajduje miejsce w poszczególnych klasach szkoły powszechnej, w związku z przerabianemi zagadnieniami, łączącemi się główną osią programową „Polska i jej kultura". Trzeba bowiem podkreślić, że dziecko, szczególnie wiejskie, daleko łatwiej zrozumie ogólny postęp i dorobek kulturalny na tle dorobku własnego środowiska i regjonu. Wszystko, co nie podpada pod bezpośrednie działanie jego zmysłów, stanowi abstrakcję w mniejszym lub większym stopniu, wszystko to wydaje mu się fikcją nierealną.

W nauczaniu języka polskiego trzeba koniecznie zwrócić uwagę na pionierów ruchu ludowego, na tych, którzy stale swą cichą pracą podnoszą, wzgl. pogłębiają życie kulturalne danego regjonu (21). W tem miejscu wiele do powiedzenia będzie miała sztuka ludowa i jej przedstawiciele, którzy, czerpiąc z motywów swojskich, są najczęściej doskonałem „przedmurzem", chroniącem przed naleciałościami obcemi, nieodpowiadającemi psychice zbiorowej danego środowiska, psującemi najczęściej smak estetyczny, oraz zatracającemi nasze rodzime pierwiastki sztuki ludowej, stojącej na „strażnicy narodowych pamiątek kościoła".

Czynne ustosunkowanie się nauczyciela do przejawów sztuki ludowej i jej przedstawicieli w danem środowisku, przynosi szkole cały szereg nieocenionych wprost korzyści. Przedewszystkiem, jak słusznie zauważa Muttermilch (225) sztuka ludowa wymaga nielada szkoły życiowej, nielada czynnego ustosunkowania się do niej jednostki, przedstawiciela tej sztuki, z drugiej zaś strony, sam dorobek sztukmistrza ma nieoceniony wpływ na tworzenie się sądów o wartości pracy jednostki na rzecz dobra ogólnego, w tym wypadku wpływ ten sięga na najmłodsze latorośle, t. j. młodzież, która czerpie wzór z ludzi, poświęcających się dla dobra ogółu, a więc środowiska, kraju i ludzkości. Że tak jest, wystarczy wziąć pod uwagę stosunek wysiłków i zużytego czasu do wytworów sztuki ludowej, aby mieć obraz, że prawie nigdy artysta ludowy nie czerpie bezpośredniego zysku ze swej pracy, ale zysk natury moralnej przechodzi na rzecz dobra ogólnego, na rzecz regjonu wzgl. państwa, wzamian za co artysta ludowy urasta do miary bohatera środowiska, czołowego przedstawiciela.

Niepoślednią rolę w nauce języka polskiego odgrywa **lektura domowa młodzieży szkolnej i pozaszkolnej.**

Trzeba bezstronnie stwierdzić, że wszelkie świetlice nie zaspakajają głodu młodzieży w dziedzinie lektury. Przedewszystkiem mało gdzie świetlice są wytworem własnych, najlepiej odczuwanych potrzeb młodzieży, z drugiej strony w powodzi wydawnictw

dzisiejszych, obliczonych prawie wyłącznie na zysk, trudno się zorjentować w tem, co istotnie może odpowiadać młodzieży, co ją może wychować w pożądanym, a co w niepożądanym kierunku. Pozatem brak odpowiednich pomieszczeń, brak stałego kąta na świetlice szkolne, na gromadzenie wydawnictw odpowiadających zainteresowaniom młodzieży i tendencjom wychowawczym (23) sprawia, że młodzież wyżywa się w tym kierunku na własną rękę. Jakiego rodzaju jest to wyżywanie, wszyscy zdajemy sobie dobrze sprawę. Wynik okazuje się w pierwszem zetknięciu się z młodzieńcem po opuszczeniu szkoły (24). Ale zaniedbanie w tym kierunku mści się jeszcze bardziej w życiu późniejszem, albowiem, jak stwierdza dr. Kuchta (25) młodzież, powodowana głodem książki i wogóle odpowiedniego wyżycia się, zaczyna na własną rękę szukać. Oczywiście znajduje to, co najtańsze, co najbardziej błyszczy, a zarazem najmniej kosztuje. Problem t. zw. „książki zakazanej", zdaniem dra Kuchty, nie da się usunąć ni zniwelować żadnym zewnętrznym przymusem, lecz naturalnem przeciwdziałaniem, podsuwaniem książek o treści zgodnej z ogólnemi tendencjami wychowawczemi.

Co interesuje młodzież, co jej najbardziej odpowiada, to zależy właściwie od ogólnego nastawienia środowiska oraz od szkoły. Młodzież naogół jest mało krytyczna (26), podlega działaniu sugestji, od tego zatem, jakie sugestje podsuwa jej środowisko i szkoła, zależy w głównej mierze sfera zainteresowań filozoficznych, a więc i lekturowych.

Lektura, zalecona programem, znajdzie wówczas stuprocentowe zrozumienie i odczucie, skoro młodzież w życiu pozaszkolnem nie będzie zarażana lekturą brukową (27), o ile potrafi w świetlicy szkolnej znaleźć doskonałe podmalowanie tła rozwojowego danej lektury.

Regjonalizm w nauce innych przedmiotów scharakteryzujemy w przyszłych numerach „Ogniskowca".

Bibljografja:

18. Dr. J. Kuchta: „Rozwój psychiczny młodzieży a praca szkolna". Warszawa 1933. Nasza Księgarnia. Wyd. II. Str. 104.

19. J. Kaden Bandrowski: „Miłość czystością mowy". Gazeta Polska 1934.

20 B. Pleśniarski: „Ćwiczenia w pisaniu jako środek wyrobienia poprawnego wypowiadania się". Życie Szkolne. Luty 1935.

21 Por. Z. Gryń: „Sztuka ludowa a wychowanie". Przyjaciel Szkoły, Poznań 1935. Nr. 5. Str. 196 do 200; oraz dr. Papée: „Jak wyzyskać kulturę miejscowego środowiska dla przeprowadzenia osi programowej" Polska i jej kultura. Poznań 1934. Str. 16.

22. „Idea w sztuce". M. Arct. 1925. Str. 48 i nast.

23. Por. art. Zł Gryń: „Lektura dla młodzieży a wychowanie współczesne". „Ogniskowiec" 1931.

24. Ziomek Maks: „Czytelnictwo powieści. Najulubieńsi pisarze i najpoczytniejsze książki". Kraków 1931. Str. 37 i nast., oraz Dr. Anna Żebrowska: „Lektura naszych młodych dziewcząt". „Ogniwo". Warszawa 1932. Zeszyt 4.

25. Dr. J. Kuchta: „Książka zakazana". M. Arct. Warszawa 1934. Stron 13 i nast.

26. Dr. J. Kuchta: „Psychologja dziecka wiejskiego a praca szkolna". 1934.

27. St. Macnikiewicz: „Tajny detektyw wśród młodzieży". Nasz Głos. Poznań 1932. Nr. 6, czerwiec.

Zygmunt Gryń.

Jak pracować umysłowo w okręgach robotniczo-przemysłowych województwa śląskiego*)

Wyczerpujące, a przedewszystkiem szybkie tempo pracy w ośrodkach fabryczno-kopalnianych naszego województwa, niezwykła ruchliwość mas ludzkich, wielkie ożywienie w dziedzinie środków komunikacyjnych, a wreszcie brak dostatecznego kontaktu z przyrodą ożywioną — wpływają bardzo ujemnie na nasz system nerwowy, zmniejszając nietylko rezultaty pracy fizycznej, ale i umysłowej.

Nie licząc się z temi bardzo szkodliwemi warunkami pracy, przeważna część ludzi zapracowuje się u nas do ostateczności, goniąc resztkami sił, aż do całkowitego ich upadku.

Pomimo widocznego przemęczenia nie zwracamy uwagi na znaki ostrzegawcze, zapomocą których organizm nasz upomina się o swoje prawa do życia, alarmując coraz natarczywiej o zarządzenie przerwy i odpoczynku.

Niestosowanie się do tych sygnałów może się fatalnie zemścić na naszej zdolności do pracy.

Zmęczenie miejscowe przejść może z biegiem czasu w zmęczenie ogólne, a wreszcie w chroniczne, wywołując ociężałość w myśleniu, niemożność należytego skupienia uwagi na jednym przedmiocie, a nawet ciągłe rozdrażnienie w formie usposobienia do irytowania się z powodu byle jakiego niepowodzenia, wyrażające się nadmierną gestykulacją, częstem podnoszeniem głosu, czer-

*) Wyczerpujące wskazówki natury ogólnej na ten temat znaleźć można w pracy Stefana Rudmańskiego p. t. „Technologja pracy umysłowej". Wskazania, zawarte w tej książce, starałem się dostosować do warunków panujących w wymienionych powyżej okręgach.

wienieniem się bez szczególniejszych przyczyn, niespokojnemi ruchami i t. p.

Wzmaganie siły roboczej narkotykami, jak paleniem tytoniu, względnie piciem alkoholu, doprowadzić może do nieuleczalnego nawet stanu wyczerpania.

Chcąc jak najdłużej zachować świeżość umysłu i zdolność do pracy, powinniśmy od czasu do czasu zarządzać przerwy w pracy, stosując dawki wypoczynkowe od 5—15 minut.

Podczas takiej przerwy powinno się przedewszystkiem — bez względu na porę roku — otworzyć okno i wykonać kilka ćwiczeń ruchowych, zmienić pozycję, starając się za wszelką cenę przez krótką bodaj chwilę o niczem nie myśleć.

Dłuższe uprawianie tego samego rodzaju pracy umysłowej może w nas wywołać poczucie jednostajności, wzmożone i tak już zmechanizowanemi formami pracy, zniechęcające do dalszych wysilków i wywołujące stan znużenia umysłowego. Chcąc umysł odświeżyć, powinniśmy co jakiś czas urozmaicać zajęcia zmianą samego etapu lub typu pracy, starając się przechodzić od pracy odbiorczej do pracy twórczej, względnie wprowadzać zmiany o charakterze rozrywkowym.

Najlepszym, a równocześnie najskuteczniejszym odpoczynkiem jest oczywiście sen, który musi być jak najbardziej wolny od marzeń, jak najtwardszy, jak najgłębszy.

Wiadomo, że „kto źle sypia, ten źle pracuje". Dlatego, aby spać smacznie, należy spożyć kolację 2—3 godzin przed snem, nie pić herbaty ani kawy bezpośrednio przed udaniem się na spoczynek, a wreszcie odbyć dłuższą przechadzkę celem odświeżenia przemęczonego ustroju, sypiać zaś przy otwartem oknie bez względu na porę roku, o ile temperatura sypialni nie spada poniżej 10° C.

Aby sen był jak najgłębszy, jak najbardziej wolny od marzeń, świadczących o częściowem czuwaniu mózgu, należy kończyć wszelką pracę umysłową nie później, niż godzinę przed snem, a godziny wieczorne spędzić bez silnie podniecających wrażeń.

Pracownicy umysłowi, zamieszkali w ośrodkach kopalniano-fabrycznych, powinni szczególną uwagę zwracać na zbawienne skutki umiejętnego wyzyskania parotygodniowego lub paromiesięcznego wypoczynku na łonie natury, w okolicach górskich względnie podgórskich, wśród łąk, pól i lasów.

W pierwszej połowie takiego dłuższego wypoczynku należy się oddać całkowitej bezczynności, w czasie której nie wolno zajmować się niczem, coby w poważniejszym stopniu zajmowało umysł, usilując, o ile możności, w tym czasie o niczem nie myśleć.

W drugim okresie przerwy wypoczynkowej można w niedużym, stopniowo wzrastającym wymiarze czasu odbywać ćwiczenia ruchowe, uprawiać sporty i chodzić na wycieczki. Jak naj-

mniej czasu poświęcać w okresie wypoczynku lekturze, tańcom, teatrowi, kawiarni, a nawet życiu towarzyskiemu.

Aby nie marnować czasu i osiągać najlepsze wyniki zapomocą jak najmniejszych wysiłków, musimy je planowo i systematycznie rozłożyć w pewnych, dokładnie wymierzonych odcinkach czasu. Rozkład naszych wysiłków i przerw w czasie wykonywanej przez nas pracy nie może być czysto mechanicznie uregulowany. Długość zajęć i przerw należy uzależniać od rodzaju pracy, jakoteż od własnych zdolności a przedewszystkiem wytrzymałości, czyli własnego rytmu i typu pracy. Jedni pracują najlepiej w pierwszych godzinach dnia roboczego, a innym dopiero później idzie praca „jak z płatka". Dlatego pierwsi powinni zaraz na początku zabierać się do pracy najtrudniejszej, a drudzy przenieść na początek pracę najłatwiejszą.

Pora dnia odgrywa w rozkładzie wysiłków również pewną rolę. Gazet nie należy czytać w godzinach rannych, kiedy umysł jest najbardziej świeży. Zaraz po poobiednim wypoczynku nie należy się brać do uciążliwej pracy, gdyż umysł wtedy jest najmniej wydajny. Godziny o najmniejszej wydajności należy poświęcać pracy najlżejszej, a równocześnie szczególnie interesującej.

Nerwowe tempo życia w ośrodkach robotniczo-przemysłowych województwa śląskiego zmusza do szczególniejszego zwracania uwagi na umiejętne wykorzystywanie czasu w formie ekonomicznie konstruowanego rozkładu zajęć, a uwzględniającego czas nietylko na pracę, ale i odpoczynek, a nawet rozrywki. Taki rozkład zajęć powinien uwzględniać nietylko czynności wykonywane w dniu roboczym, ale i wypoczynkowym i ułatwiać ich wykonywanie w oznaczonym czasie i we właściwem miejscu.

Obok ekonomicznego rozkładu pracy i wywczasów, wielki wpływ na wydajność wysiłku mózgowego wywierają warunki zewnętrzne, panujące na terenie naszego warsztatu pracy.

Pracownia, w której przebywamy, powinna być raczej mała pod względem rozmiarów. Raczej małe pomieszczenia pomagają człowiekowi do skupienia swych myśli, pomagają zogniskować uwagę na przedmiocie pracy. Temperatura pracowni powinna się wahać w granicach 15 do 18° C. W czasie przewietrzania należy kilkakrotnie przejść się po pokoju celem ożywienia organizmu.

Powierzchnia ścian warsztatu pracy musi posiadać taki charakter, aby odbijała i rozpraszała szczególnie barwę żółtą, przyczem należy pamiętać, że na dobre usposobienie do pracy wpływa raczej jasne zabarwienie pokoju. Samo miejsce pracy powinno być oświetlone w ten sposób, aby promienie, odbite od jasnej powierzchni, nie trafiały wprost do oczu, starając się pracować możliwie jak najdłużej przy świetle dziennem.

Pracując przy świetle sztucznem, należy pamiętać o przysłonięciu lampy mleczno-białym lub zielonym abażurem.

Zaznaczyć wreszcie należy, że tak rozpowszechnione u nas czytanie „do poduszki“, jest wysoce szkodliwe dla wzroku, nie mówiąc już o ujemnym, dezorganizującym wpływie na sen.

Liczne, a równocześnie bardzo rozgałęzione stosunki z ludźmi zmuszają nas do zabezpieczenia się przed dezorganizującym wpływem najrozmaitszych przeszkód stąd wynikających. Dlatego w okresach szczególnie odpowiedzialnej i wytężonej pracy zaleca się wyłączać telefon, umawiać się zawczasu z sąsiadami, względnie współdomownikami, aby nie rozmawiali głośno podczas naszych zajęć i nie zwracali się do nas wówczas z żadnemi pytaniami. Bardzo praktyczne znaczenie ma również wywieszanie kartki na drzwiach domu z godzinami przyjęć, względnie nawet z napisem „Niema nikogo w domu“.

Umeblowanie pracowni powinno się składać tylko z najniezbędniejszych sprzętów, jak najlepiej przystosowanych do budowy naszego ciała i potrzeb naszej pracy.

Szczególną trudność sprawia człowiekowi zamieszkałemu w ośrodkach fabryczno-kopalnianych, wywołanie, podtrzymanie i wyzyskanie „usposobienia do pracy“ oraz „nastroju twórczego“. W związku z powyższem musimy zastanowić się nad najbardziej ekonomicznym sposobem organizowania pracy twórczej i najbardziej celowem zachowywaniem się w jej najrozmaitszych stadjach.

W pierwszym rzędzie będą wchodziły w grę metody układania rozkładów czasu, które muszą być przystosowane do potrzeb danego zadania, treści naszej pracy, jakoteż celu, który nam przyświeca.

Rozkład zajęć musi być tak budowany, aby umożliwiał przesuwanie i dokonywanie zmian w pozycjach pracy i rubrykach wypoczynkowych.

Czas, poświęcony pracy, powinien odpowiadać tym godzinom, w których sprężystość umysłowa danego pracownika jest najpotężniejsza i nie ulega jeszcze osłabieniu. Muszą to być godziny najbardziej nadające się do samodzielnego wysiłku umysłowego, t. j. najbardziej wydajne, a każda godzina takiej pracy powinna być jak najstaranniej przygotowana i wyzyskana.

Należy się szczególnie wystrzegać wszelkiego gwałtownego forsowania pomysłów w okresie twórczej pracy i zdać sobie sprawę z tego, że najbardziej oryginalne pomysły wyłaniają się najczęściej w najmniej oczekiwanej chwili.

Chcąc uniknąć przykrego poczucia jednostajności, zniechęcającego do dalszych wysiłków i wywołującego stan znużenia umysłowego, należy przechodzić od jednej dziedziny zainteresowań do biegunowo przeciwległej, z tem jednak zastrzeżeniem, aby ta zmiana polegała na przejściu od pracy poważniejszej do lżejszej a nie na rozpoczynaniu nowej, równie trudnej i odpowiedzialnej roboty. Doprowadziłoby to wówczas do rozdwajania zainteresowań

i uprawiania wielokierunkowości, wielce szkodliwej dla pracy twórczej.

Trzeba pamiętać też i o tem, że w okresach powstawania nowych pomysłów należy stosować dłuższe przerwy wypoczynkowe, aby umożliwić umysłowi dojrzewanie wysiłków myślowych.

Posłuchajmy, co mówił sławny fizyk Hemholtz o zbawiennych skutkach dłuższej bezczynności: „...Gdy spokój lasu odsuwa od wędrowca rozgwar świata, gdy jednem spojrzeniem ogarnia on bogate i bujne równiny z ich polami i wsiami i gdy zachodzące słońce tka złote nici na dalekich górach, wtedy poruszają się... w ciemnych głębiach jego duszy zarodki nowych myśli, które mogą wnieść światło i ład do wewnętrznego świata wyobrażeń, gdzie przedtem był chaos i mrok.“

Rzecz ciekawa, że wielki wpływ na twórczą pracę człowieka posiada nietylko bezczynność, spędzona na łonie przyrody, względnie beztroska wycieczka, lecz także muzyka, której słuchanie, zdaniem wielu wybitnych uczonych, rozwija nowe myśli, odświeża pracę umysłu, pobudzając go do bardziej intensywnej a równocześnie oryginalnej pracy.

Wielka monotonja, a równocześnie szarzyzna krajobrazowa w ośrodkach fabryczno-kopalnianych woj. śląskiego, jakoteż zmechanizowane naogół formy pracy ludzkiej, sprawiają, że dla ludzi, twórczo pracujących, szczególne znaczenie posiadają wzruszenia o charakterze estetycznym, które również niezwykle dodatnio wpływają na rezultaty wysiłków umysłowych.

Dlatego, pracując w wspomnianym powyżej okręgu, powinniśmy się starać pójść od czasu do czasu na dobrą sztukę do teatru względnie cenniejszy film, zwiedzać wystawy obrazów, pogłębiać kulturę muzyczną, a wreszcie wyjechać bodaj raz w miesiącu w okolice uroczej śląskiej Wisły, aby upoić się czarem śląskiego Beskidu i zdobyć tą drogą nowe bodźce do twórczej, wydajniejszej pracy.

Dr. Sobolski Konstanty.

Nie znamy Śląska

Przed paru laty ukazała się książka Zofji Kossak-Szczuckiej p. t. „Nieznany kraj“. Tym krajem nieznanym jest Górny Śląsk. W formie nowel i opowiadań przedstawiła autorka najważniejsze wypadki z dziejów Śląska oraz w interesujący sposób zapoznała niejednego czytelnika, nie starającego się specjalnie o pogłębienie wiadomości w tej dziedzinie, z przeszłością tej odwiecznie polskiej ziemi. Sam tytuł „Nieznany kraj“ jest kłopotliwy, a nawet wstydliwy. Czy nasza w tem wina? Nie o to chodzi, ko ma się uderzyć w piersi i przyznać, że rzeczywiście przeszłości Śląska nie

zna, ale o sam fakt, że takie postawienie sprawy jest słuszne i na czasie. Świadczyć może o tem również powołanie do życia Komitetu Śląskiego przy Polskiej Akademji Umiejętności w Krakowie oraz utworzenie Instytutu Śląskiego w Katowicach. Instytucje powyższe mają na celu naukowe i popularne przedstawienie życia polskiego na Górnym Śląsku we wszystkich jego dziedzinach i przejawach, dając tem samem możność gruntowniejszego i rzeczowego zapoznania z przeszłością przedewszystkiem inteligencji, a następnie całego społeczeństwa śląskiego. Dotąd zrobiono dużo na tem polu, ale wszystkie nasze potrzeby mimo to nie zostały zaspokojone.

W życiu społecznem szkoła odgrywa doniosłą rolę. Obecne jej dążenia — między innemi — zmierzają w kierunku związania każdej szkoły z jej środowiskiem najbliższem, na którą oddziaływa właśnie środowisko i na które we właściwym i odpowiednim stopniu ona powinna swój wpływ wywierać. Środowisko i życie bieżące jest znane i dostępne wszystkim, zaś o „środowisku historycznem" tego powiedzieć nie można, dlatego, że wiedza o nim nie jest w dostatecznej mierze dostępna szerszemu ogółowi. Otóż dążeniem wszystkich, mogących się przyczynić do poznania tego środowiska, winna być współpraca i świadomość konieczności spełnienia obowiązku.

Zabrano się do pracy z dużym rozmachem i zapałem. Opracowania poszczególnych epok, dziedzin życia, działalności poszczególnych ludzi są w przygotowaniu, ale czy to już wszystko? Nie łatwo i nie odrazu da się wyczerpać wszystko, co stworzyła historja Górnego Śląska przez kilka stuleci, niezwiązana organicznie ze swym pniem macierzystym Polską. Do tego właściwie jesteśmy powołani wszyscy i w miarę możności każdy z nas powinien się przyczynić, ułatwiając w wielu wypadkach poszukiwanie za źródłami.

Epoka stosunkowo najbliższa, a tak mało znana, to czasy odrodzenia narodowego na Śląsku. Nazwiska bohaterskich pracowników na niwie narodowej widnieją w nazwie niejednej ulicy czy placu w mieście lub na wsi śląskiej, ale czy przeciętny przechodzień wie coś o tym człowieku, to sprawa inna i niepochlebna.

W obecnym konkretnym wypadku chodzi o Karola Miarkę. Ile jest czytelń publicznych Karola Miarki i ile szkól jego imienia? Ale czy o nim samym wiemy tyle, ile powinniśmy wiedzieć? Zapewne nie, bo najlepszy dotąd życiorys Miarki, opracowany przez p. Konstantego Prusa (pod pseudonimem Jana Skryby) w stuletnią rocznicę urodzin, nie jest zupełnym, bo nim nie mógł być z racji okolicznościowego charakteru jego napisania. Jakkolwiek autor daje prawdziwy obraz Miarki jako człowieka i działacza, to jednak niektóre poszczególne czyny i prace są podane w formie tylko tytułów. A działalność Miarki jest różnorodna i zaznaczyła się wybitnie w życiu współczesnem. Dzięki popularności i wpły-

wowi „Katolika“, redagowanego przez Miarkę, przeprowadzono wybór posła do Reichstagu wbrew dążeniom rządowych liberałów, ale nietylko sprawy polityczne były przedmiotem jego zainteresowań, również organizacja życia społecznego, jak tworzenie związków rolniczych, spółdzielni handlowych w celu gromadzenia kapitałów narodowych, dalej tworzenie kółek katolickich dla celów kulturalno-narodowych, zapoczątkowanie przedstawień teatralnych amatorskich w języku polskim — oto zarys prac, które Miarka rozpoczął i do pomyślnego rozwoju doprowadził. Obok tego Miarka był tęgim pisarzem. Szereg artykułów w pismach, kilka broszur, a nadewszystko kilkanaście powieści i sztuk teatralnych świadczą o dużym talencie, który objawił się w życiu późniejszem autora. I jeszcze jeden dowód, który z Miarki powinien uczynić przedmiot specjalnego zainteresowania, mianowicie Miarka był około 30 lat nauczycielem. Zawód swój pojmował bardzo poważnie, a o roli nauczyciela tak pięknie pisał:

„Kochany nauczycielu, nietylko masz w szkole uszlachetniać szczepek człowieka, ale przez całe życie jego masz mu być przewodnikiem, opiekunem duchowym. Szkoła dla sprawiedliwego nauczyciela staje się łańcuchem, który zawiązuje się w duchu nauczyciela i uczniów na całe życie. Dobry nauczyciel nieobojętnie przypatruje się dalszemu ucznia życiu; cieszy się, kiedy się dobrze powodzi jego wychowaniu, chętnie go podpiera dobrą radą; smuci się zaś, kiedy uczeń jego, niegdyś dobry, źle się miewa, boleje nad owieczką na stracenie idącą.“

Tak samo dobry uczeń o swym nauczycielu pamięta. Postać Karola Miarki ze wszech miar warto dzisiejszemu pokoleniu przypomnieć i z nią dokładniej zapoznać ogół społeczeństwa. Pomóc w tej pracy może każdy, przedewszystkiem we wskazaniu i gromadzeniu materjałów. W polskich zbiorach bibljotecznych naogół bardzo mało jest przechowanych pism Miarki, a w wielu bibljotekach niema kompletów „Katolika“ za czasów redakcji Miarki, a cóż dopiero mówić o poszczególnych jego książkach. Dotyczy to głównie powieści, które niegdyś były bardzo popularne, a dzisiaj dla badacza nie zawsze są dostępne. Wprawdzie i dzisiaj niektóre poczytniejsze powieści są nadal drukowane, ale w niejednym wypadku różnią się od poprzednich wydań, gdyż były poprawiane przez samego autora lub przez późniejszych wydawców. Skontrolowanie takich wydań byłoby ciekawe i pouczające. Wiele opowiadań i nowel Miarki zawierały kalendarze „Katolika“ z lat 1869—1882, obecnie są one prawie, że niedostępne. Możliwe, że niejeden ze starszych Ślązaków, gorliwy czytelnik Miarki, przechował pieczołowicie taką lub inną opowieść, jeden lub drugi kalendarz, można byłoby więc dla bardziej pełnego przedstawienia twórczości literackiej te rzeczy wykorzystać. Podobnoż niektórzy starsi gospodarze z Pielgrzymowic pamiętają wypadki z życia tej wsi, które Miarka pod inną postacią w swych powieściach opisy-

wał. Z Pielgrzymowicami bowiem dużą część swego życia związał Miarka, obejmując po ojcu naukę w szkole tamtejszej, dopóki dla późniejszej i szerszej działalności z pracy nauczycielskiej nie zrezygnował.

Z gorącym apelem w powyższych sprawach i innych, mogących przyczynić się do gruntowniejszego przedstawienia działalności pisarskiej Miarki, zwracam się więc do Koleżeństwa, ażeby przy odrobinie dobrej woli i chęciach pośpieszyć z koleżeńską pomocą dla mnie i innych osób, tej pracy się poświęcających. Proszę o skomunikowanie się ze mną poprzez siedzibę Zarządu Okręgowego, jak również proszę o zainteresowanie całą sprawą osób z poza naszego Związku.

Dr. Jan Dąbrowa.

Nasze stanowisko na odcinku pracy społecznej

Jest już nam wszystkim dostatecznie znane stanowisko Statutu Z. N. P. w kwestji pracy społecznej członków. Zasadnicze założenia są następujące:

1. Każdy członek Związku winien pracować społecznie;
2. należy pracować w jednej organizacji społecznej;
3. winna to być organizacja pokrewna nam ideowo;
4. związkowiec-społecznik spełnia swe zadania tylko jako członek Z. N. P.

Ponieważ praca społeczna członków Związku jest jednym z trzech naczelnych celów Związku, przeto Statut postanawia istnienie we wszystkich komórkach organizacyjnych Wydziałów Pracy Społecznej dla regulowania tej dziedziny naszego życia związkowego. Jak widać, całe zagadnienie posiada głowę i nogi, a obecnie zmierzamy do tego, by zaczęto tej głowy i nóg odpowiednio używać. Przedewszystkiem członkowie, nie zarządy.

Przyzwyczailiśmy się do tego, że udział 90% członków w każdej organizacji polega na płaceniu składki i oczekiwaniu cudu od zarządu, wybranego bardzo prędko, bardzo późno i bardzo przygodnie, przez aklamację. Natomiast gorzej, jeżeli zarząd szuka współpracy u członków, żąda ankiety, sprawozdania albo jednolitej postawy. O taką postawę chodzi wobec pracy społecznej. Jak dotąd, tylko „chodzi“ w artykułach prasowych i przemówieniach programowych. Tą drogą głos ciężko dociera do dołów, jeżeli się prasy nie czytuje, a na zebraniach nie bywa. I tu zapewne leży powód, że nasi ludzie po staremu:

1. pracują lub „pracują“,
2. są referentami, prezesami, instruktorami, kierownikami w kilku naraz instytucjach,

3. o ideowe pokrewieństwo z Z. N. P. nie dbają,
4. wszystkie te zabiegi społeczne czynią od siebie i dla siebie.

W rezultacie ten lub ów wypracuje czasem w ten sposób kierownictwo 3-klasówki dla siebie lub medal — dla miejscowej wielkości. A że taki stan rzeczy szkodzi samej pracy społecznej i nam, jako zrzeszeniu oświatowców, przeważnie się o tem nie myśli.

Ten objaw, o którym wyżej mowa, nie wyrósł zresztą na gruncie jakichś niespołecznych naszych predyspozycyj psychicznych, ale uważam go za następstwo warunków pracy. Przedewszystkiem, dopóki praca społeczna nauczyciela była tylko wynikiem jego własnych zamiłowań, wewnętrznego nakazu lub oddziaływania środowiska, póty praca ta była celowa, skuteczna i u podstaw zdrowa. Z chwilą, kiedy ilość „pracy" społecznej zaczęto kłaść na szalę osobistych walorów nauczyciela — celowość jej, wyniki i pobudki zeszły na psy. A kiedy wieść poszła, że ten lub ów przedłożył kilkanaście zaświadczeń po wsi zebranych i dostał lepszą posadę, wynalazek się przyjął i zaczął nas demoralizować.

Trudno się dziwić. Czasy są ciężkie i walka o byt trudna. Nawet etyka nauczyciela nie jest z żelaza, zwłaszcza, że rzeczywistość śmieje się często z etyki.

W obliczu więc nowego Statutu Związku musimy zrewidować naszą postawę przy warsztacie pracy społecznej. Zrewidować pobudki tej pracy, wydajność wkładanego wysiłku i czasu. A rewizję postawy społecznej nauczyciela-związkowca ułatwią wytyczne, które właśnie opracowuje Okręgowy Wydział Pracy Społecznej.

Racławicki Włodzimierz.

Kronika organizacyjna

Posiedzenie Prezydjum Zarządu Okręgu Z. N. P.

W dniu 25 września b. r. odbyło się w lokalu Okręgu przy ul. Pocztowej 11, posiedzenie Prezydjum Zarządu Okręgu. Na posiedzeniu tem, oprócz załatwionych spraw organizacyjnych, złożył kol. Prezes sprawozdanie z zebrania Prezesów Okręgów, odbytego w dniu 21 września w Warszawie, oraz z zebrania pełnego Zarządu Głównego, odbytego w dniu 22 września b. r.

Sprawozdawcze zebrania Ognisk.

W dniu 17 września b. r. o godz. 19 tej odbyło się sprawozdawcze zebranie Ogniska Wielkie Hajduki.

W dniu 26 września b. r. o godz. 19 odbyło się sprawozdawcze zebranie w świetlicy związkowej Ogniska Mysłowice.

W dniu 26 września b. r. o godz. 17 odbyło się sprawozdawcze zebranie Ogniska Kamień w Brzozowicach, szkoła II.

W dniu 26 września b. r. o godz. 16 odbyło się sprawozdawcze zebranie Ogniska Michałkowice w szkole I.

W dniu 24 września b. r. o godz. 18 odbyło się sprawozdawcze zebranie ogniska Orzegów w szkole I.

W dniu 27 września b. r. o godz. 16 odbyło się sprawozdawcze zebranie Ogniska Łagiewniki w szkole II.

W dniu 28 września b. r. o godz. 16 odbyło się sprawozdawcze zebranie Ogniska w Bielsku w sali rysunkowej szkoły I.

Posiedzenie Wydziału Pracy Społecznej.

Dnia 17 września b. r. odbyło się zebranie Wydziału Pracy Społecznej Okręgu, na którem omówiono program pracy na najbliższy okres. Powołano do życia referat:

1. Samorządowy — kol. Syska Józef.
2. Spółdzielczy — kol. Madoń Stefan.
3. Świetlicowy — kol. Jasiewicz Stanisław.
4. Pracy wśród kobiet — kol. Konasiewiczówna Michalina.
5. Wczasów — kol. Szpala Franciszek.
6. Pośrednictwa pracy — kol. Stabrawa Stanisław.
7. Regjonalistyczno-krajoznawczy — kol. Kołpanowicz Franciszek.

1 Postanowiono otworzyć spółdzielnię przy Okręgu.

2. Uchwalono zwrócić się do Ognisk i Oddziałów Powiatowych, aby podali nazwiska kol. kol., którzyby zgłosili swój udział w pracy do wszystkich Ognisk.

4. Uchwalono wejść w porozumienie z organizacjami społecznemi, z któremi Związek nasz zawarł umowę i ustalić wytyczne współpracy.

5. Uchwalono przedłożyć p. Kuratorowi projekt organizacyj spółdzielni uczniowskich.

6. Uchwalono zorganizować kurs dla Kolegów prowadzących spółdzielnie uczniowskie.

Nowy zarząd Ogniska Z. N. P. w Siemianowicach.

W dniu 2 października b. r. odbyło się walne zebranie Ogniska przy udziale 75 osób. Wyznaczone referaty wygłosili pp.: kierownik Gabzdyl, Migacz i Dytkiewicz. Ukonstytuował się zarząd w następującym składzie: prezes kol. Wójcik, kier. szkoły; przewodniczący Wydz. Org. kol. Majeran; przewodn. Wydz. Fin. kol. Jabłoński; przewodn. Wydz. Pracy Społ. kol. Dytkiewicz: przewodn. Wydz. Pedag. kol. Mróz, kierownik szkoły. Członkowie zarządu: kol. kol. Jaroszówna, Pachoń, Grodecki i Zbik. Komisja rewizyjna: kol. kol. Gabzdyl, Lagan, Migacz; zastępcy: Miodyński i Nawrot. Superarbiter Sądu Koleżeńskiego: kol. Gabzdyl, zast. kol. Gil. Przewodniczący Sekcji Szkol. Pow.: kol. Wróbel, kierownik szkoły. Przewodniczący

Sekcji Szkolnictwa Specjalnego: kol. Staiyówna. Przewodn. Sekcji Przedszkoli: kol. Dżawalanka.

Ognisko prowadzi świetlicę własną w szkole Piramowicza, oraz chór nauczycielski (p. Drabczyński). Poszczegónle Wydziały opracowują program pracy na rok 1935-36.

Recenzje

John C. Almack: **Wychowanie obywatelskie.** Wyd. Książnica-Atlas, Lwów-Warszawa. Str. 328. Cena 7 zł.

Z kilkuletniego okresu fermentu wyszła polska myśl wychowawcza, wykrystalizowana w formie wychowania obywatelsko-państwowego. W tym zakresie da się wyróżnić dwa kierunki tegoż wychowania, oparte o dwie koncepcje państwa; jeden z tych kierunków można określić jako mityczny, drugi jako pozytywny. — Zwolennicy kierunku pierwszego uważają państwo za egzystencję samoistną, odrębną, za „byt osobliwy" o własnym zarysie organizacyjnym i swoistych celach. O tę koncepcję opiera się świadomy kult państwa jako bożka-fetysza; podstawowem założeniem wychowawczem jest urabianie odpowiedniego nastawienia emocjonalnego w stosunku do państwa. Drugi kierunek odrzuca metafizyczną koncepcję państwa, uważa je za organizację społeczną, za zespół stosunków łączących jednostki współdziałające w jego ramach. Państwo — zdaniem J. Jędrzejewicza — to „miejsce geometryczne możliwości dalekoidących kompromisów". Konsekwencją będzie tu przygotowanie młodzieży do życia w konkretnie danych warunkach pozytywnych, uzdolnienie jej do rozumienia i rozwiązywania praktycznych zagadnień, które życie w ramach państwowości wymagać będzie.

W chwili, kiedy te dwa wyżej zaznaczone kierunki współczesną polską myśl wychowawczą nurtują, ukazało się tłumaczenie książki Johna C Almacka „Wychowanie obywatelskie".

Z książki amerykańskiego pedagoga wynika, że na gruncie Stanów Zjednoczonych A. P. zagadnienie wychowania państwowego nie rysuje się ostro dzięki specyficznym tamtejszym polityczno-społecznym i ustrojowym stosunkom. Natomiast bardzo silnie podkreśla autor wychowanie obywatelskie, pojęte jako „proces zaprawiania człowieka do rozumienia społeczeństwa, do pełnienia przypadającej mu w niem roli". W sposób zupełnie konkretny formułuje autor w ośmiu punktach (str. 33) · ideały i cele wychowania obywatelskiego. Rozwija w dalszym ciągu pobudki postępowania, które winny ucznia skłonić do korzystania z udostępnionych mu wartości, poczem przedstawia konkretny program wych. obywat., wysnuty z idei naczelnej, której realizacji poświęca swe dzieło (str. 45). Cała dalsza treść dzieła jest rozwinięciem i uzasadnieniem tego programu, zawiera ona także wskazanie dróg i sposobów realizacji problemu wychowawczego na terenie szkoły.

Omawia tedy autor zagadnienie oparcia szkoły na podstawach obywatelskich (cz. I), zastanawia się nad doborem i zużytkowaniem materjału

naukowego w wychowaniu obywatelskiem (cz. II), wskazuje drogi wiodące do zespolenia szkoły ze społecznością szkolną (środowiskiem, regjonem (cz. III). — Sprawy, omawiane przez autora w cz. II, przywodzą nam na myśl § 61 i 62 statutu naszych publicznych szkół pow., a w związku z tem powstaje refleksja, że książka Almacka może być pod względem metody pracy wielce pomocną przy układaniu planów pracy dla szkół. Nie idzie tu — oczywiście — o przeszczepianie na nasz grunt wszystkich środków i koncepcyj, z których zresztą wiele już i tak od dłuższego czasu u nas znalazło zastosowanie, lecz wskazać pragniemy na okoliczność, iż książka amerykańskiego pedagoga wskazuje drogi racjonalnego rozplanowania pracy, hierarchizacji zagadnień, by dojść do takich planów roboczych, które byłyby i przewidujące, i swobodne, dające rzetelną podstawę pracy, a nie były tylko aktem administracyjno-biurokratycznym, którego opracowanie wymaga wielkiego wysiłku, niejednokrotnie nie opłacającego się zupełnie, gdy idzie o tok pracy i jej efekt końcowy.

Książka Almacka winna oddać duże usługi przygotowującym się do egzaminu praktycznego. Porusza ona bowiem wiele zagadnień, poddaje szereg sugestyj. Przy rozwiązywaniu podanych w książce zagadnień warto się posłużyć pożytecznem wydawnictwem „Nauczycielski Poradnik Samokształceniowo bibljograficzny", wydawanem przez Z. Grynia w Katowicach. Wydawnictwo to winnoby zastąpić amerykańską bibljografję zagadnień, podawaną w omawianem dziele. Zagadnienia do opracowywania, zamieszczane przez autora po każdym rozdziale, odpowiednio dobrane, mogą być zużytkowane wszędzie tam, gdzie idzie o pracę w zespołach nauczycielskich (rady pedagogiczne, konferencje rejonowe, świetlice naucz., kursy i t. p.).

Książka Almacka ma charakter wybitnie praktyczny, ułożona jest bardzo przejrzyście i metodycznie. Rozważania teoretyczne zostały w niej zredukowane do najniezbędniejszego minimum. Autor liczył się z tem, że nauczyciel nie zawsze ma czas na studjowanie dzieł teoretycznych, nie każdy daje sobie radę z przetłumaczeniem rozważań teoretycznych na język praktyki szkolnej i nie każdy w równym stopniu posiada zdolność wyciągania trafnych konsekwencyj praktycznych z teoretycznych rozważań. A jednak przebudowa szkoły dokonywać się musi, i realizowanie wychowania obywatelskiego jest obowiązkiem uczonych.

Mimo, iż książka omawiana powstała na gruncie amerykańskim, w środowisku pod bardzo wielu względami różnem od naszego, jest bardzo pożyteczną. Wznieca ona szereg refleksyj, pobudza do konstruowania analogij, zmusza myśl do intensywniejszej pracy.

Śmiałością swoją, szerokością inicjatywy, optymizmem swoim każe przemyśliwać nad zredukowaniem oddalenia — nieraz jakże dużego — pomiędzy postanowieniem a jego realizacją. Tadeusz Skałka.

Carleton Washburn: **Przystosowanie szkoły do dziecka.** „System Winnetki", przełożył z oryg. Józef Prechner. Nakładem „Naszej Księgarni" Sp. Akc. Z. N. P. Warszawa 1934. Biblj. Dzieł Pedagogicznych. Rok IX. Nr. 43, str. 224.

Różnorodność współczesnych prądów pedagogicznych wynikła wskutek rozmaitości ideałów pedagogicznych, jakie w różnych krajach stawiano za cel w wychowaniu młodego pokolenia. Istotą więc współczesnych kierunków wychowawczych są ideały pedagogiczne. One to stają się naczelnemi wartościami, naświetlając swoiście wszystkie szczegóły nauczania i wychowania i uzależniając dobór środków pedagogicznych. Poszukiwano zawsze takich metod, któreby prowadziły najprostszą drogą do osiągnięcia danego celu. Stąd powstała bogata literatura nowych pomysłów prób, wyrosłych na gruncie różnych koncepcyj filozoficzno-psychologicznych i na drodze praktyki pedagogicznej. Niektóre z tych środków zdobyły sobie gorących zwolenników i naśladowców. Nierzadko jednak zmieniano metodę, jedynie dlatego, bo była modną w danej chwili. Okazało się, że w wielu wypadkach zawiodły propagowane środki, zwłaszcza przy niewolniczem stosowaniu tych samych metod w odmiennych warunkach życia i pracy. Nie chodzi atoli o błyskotliwe metody, lecz raczej o przewodnie myśli i dodatnie cechy tego czy innego pomysłu.

Pod wpływem pedagogiki indywidualistycznej (Rousseau, Tołstoj, Ellen Key) powstały specjalne systemy wychowawcze, obejmujące swą reformą metodyczną nawet przedszkola (Montessori). Szkoła powszechna otrzymała w darze od zwolenników pedagogiki indywidualistycznej system mannheimski (A. Sickinger) i system daltoński (H. Parkhurst). Pedagogice indywidualistycznej, która broniła indywidualności przed zgubnym wpływem społeczeństwa — przeciwstawiła się pedagogika socjalna, czyniąca z jednostki ofiarę na ołtarzu dobra społecznego.

Pomiędzy temi dwoma skrajnemi kierunkami w pedagogice powstała cała skala innych kierunków, a co za tem idzie i nowych środków, opartych na drodze korelacji tez jednego i drugiego kierunku pedagogicznego. Współczesny pedagog powiada, chcąc uspołecznić młodzież w myśl zasad pedagogiki socjalnej — muszę dopomóc każdej jednostce do rozwoju, każdą indywidualność muszę przysposobić do służby dla społeczeństwa. Ponieważ nie wszystkie jednostki w jednakowej mierze są uzdolnione, dlatego niektóre należy otoczyć specjalną opieką i udzielić im wydatniejszej pomocy.

Na tych przesłankach zbudowano odpowiednie systemy nauczania, jak: „szkoła na miarę" Claparede'a, „system batawski", „nauczanie pod kierunkie" i „system winnetki". Wszystkie te metody kładą nacisk, w większym lub mniejszym stopniu, na indywidualizację w zespole.

Carleton Washburne opisuje w książce p. t. **„Przystosowanie szkoły do dziecka"** próby systemu, stosowanego w Winnetce. Winnetka, to dzielnica miasta Chicago, położona wśród ogrodów nad jeziorem Michigan.

Autor jest nam bardzo bliski przez niektóre poglądy na technikę i cel poszczególnych zajęć szkolnych. Przez pewne zajęcia system ten stara się „rozwinąć indywidualność każdego dziecka i doprowadzić ją do zrozumienia, jak się winno ustosunkować do swego środowiska, do kraju i do całej ludzkości". Wiadomości, podawane dzieciom w Winnetce, dzielą się na podstawowe, obowiązujące do wyuczenia wszystkich dzieci w jednako-

wym stopniu oraz na przedmioty, które dzieci opanowują w miarę indywidualnych uzdolnień. Do niedawna podnoszono, jako najpoważniejszy zarzut przeciw „systemowi winnetki", stosowanie wielkiej ilości testów (testy ćwiczebne i diagnostyczne). Dzisiaj jednak coraz częściej zaczynamy stosować do badań wyników nauczania testy wiadomości, jako jedyny objektywny sprawdzian.

W rozdziale II i III spotykamy cenne uwagi, dotyczące nauczania arytmetyki w szkole powszechnej, zwłaszcza w sprawie stosowania arytmetyki w praktyce życiowej. Z jednej strony położono nacisk na automatyzację podstawowych działań arytmetycznych, a z drugiej strony na dobór odpowiednich zagadnień z praktyki życiowej. Nauczyciel arytmetyki znajdzie w tych rozdziałach sporo sugestyj, które będzie mógł z pożytkiem zastosować w normalnej pracy szkolnej, po dokładnem przemyśleniu podanych uwag.

Nauczanie języka ojczystego omówiono w czterech następnych rozdziałach. Osobno poruszono zagadnienie nauki czytania w klasie I, a osobno od klasy II w górę. Przedstawiono, jak uczą tego przedmiotu przy zastosowaniu specjalnych pomocy oraz bez posługiwania się specjalnemi pomocami. Ciekawy jest pogląd autora na stosowanie lektury w szkole i podręczników szkolnych.

Na uwagę załuguje indywidualne promowanie uczniów w nauce czytania. Kierują się bowiem zasadą, że nie jest rzeczą konieczną przeniesienie dziecka do innej izby szkolnej, gdy ono opanowało kurs nauki czytania, przepisany dla jego klasy, lecz wystarczy poprostu, aby zaczęło czytać książki, uznane za odpowiednie dla następnej klasy. Jest to znana amerykańska zasada ekonomji czasu, której poświęcamy mało uwagi. Pozostawiamy ucznia w tej samej klasie z powodu niedostatecznych postępów w jednym lub dwu przedmiotach, zatrzymując go równocześnie w przedmiotach zaawansowanych. W zakresie ćwiczeń stylistycznych i ortograficznych poczyniono również ciekawe próby. W rozdziale VIII omówiono technikę uczenia przedmiotów społecznych w Winnetce. Dążność do uspołecznienia szkoły przedstawiono w obszerniejszym rozdziale IX, natomiast zagadnienie karności w szkole w X rozdziale. Kierownik szkoły znajdzie dla siebie wskazówki pod koniec omawianej książki, w dwu ostatnich rozdziałach, przyczem rozdział ostatni zawiera wskazówki do współpracy szkoły z domem.

Ze względu na praktyczne znaczenie książki warto zapoznać się z jej treścią. Nie chodzi oczywiście o stosowanie w gotowej formie tych czy innych szczegółów metodycznych, lecz przedewszystkiem o pracę myślową, o szerszą podstawę przy usuwaniu przyczyn wielu anomalij życia szkolnego.

W a s z e k A l o j z y.

Dr. B. Suchodolski: **Kultura współczesna a wychowanie młodzieży.** Książnica-Atlas. Lwów-Warszawa.

Czem jest kultura współczesna? Ku czemu idziemy? Jak wychowywać nasze dzieci? Oto pytania, na które odpowiada nowa książka Dr. Bo-

gdana Suchodolskiego, docenta Uniw. Warsz., p. t. „Kultura współczesna a wychowanie młodzieży". Książka ta, wydana przez Książnicę-Atlas jako 14 tom redagowanej przez Dr. E. Łozińskiego Bibljoteki Współpracy Domu i Szkoły, daje analizę kultury współczesnej, zadań starszego pokolenia, oraz przynosi szereg konkretnych wskazań wychowawczych. Szkoła, a szczególnie rodzice, mogą w niej znaleźć niejedną myśl, wyjaśniającą chaos współczesności oraz niejedną radę i podnietę.

Książki i czasopisma nadesłane

A. Dorabialska: **Marja Skłodowska Curie i Piotr Curie** (zarys życia i pracy na tle elementarnego wykładu nauki o promieniotwórczości z 17-tu rycinami). Bibljoteka przyrodnicza stopień drugi, nr. 243, serja C. Poznań 1935. Skład główny Księgarnia św. Wojciecha. Str. 119 + 9 mlb. in 8°. Książka cenna dla bibljotek szkolnych, zarówno w szkolnictwie powszechnem jak również zawodowem i średniem.

„Morze", nr. 6 i 7, sierpień i wrzesień 1935. Miesięcznik, organ Ligi Morskiej i Kolonjalnej. Treść: 1. Pod własną banderą; 2. Swawole gdańskie — J. D.; 3. Pod znakiem bandery handlowej — Tadeusz Cieszyński; 4. Gdynia portem tranzytowym — Kazimierz Jeziorański; 5. M/s „Piłsudski" — J. L.; 6. Rola polskich trampów — J. Korolkiewicz; 7. Trzecia flota — W. Kosianowski; 8. Żegluga na Bałtyku — J. L.; 9. Polska bandera na Atlantyku — J. Ginsbert; 10. Z morskich podróży Marszałka J. Piłsudskiego — Józef Woźnicki; 11. Liga morska w Stanach Zjednoczonych A. P. — J. Lewandowski; 12. Bałtyk — Morze Czarne; 13. Gdynia—Aleksandrja — inż. Wodniak; 14. Jokohama — S. Kosko; 15. Wyprawa do Afryki Zachodniej; 16 Polska wystawa pływająca — L. Schmorak; 17. Tydzień propagandy w Kilonji — R. C. Sprawy kolonjalne; 18. Przegląd prasy zagranicznej; 19. Z życia marynarki wojennej; 20. Z ruchu wydawniczego; 21. Kronika; 22. Rozrywki umysłowe.

„Szkwał", nr. 6 i 7, sierpień i wrzesień 1935. Czasopismo Ligi Morskiej i Kolonjalnej. Treść: Nowy transoceaniczny polski statek; O okrętach nowoczesnych i ich budowie — inż. St. K. Kochanowski; O odnowieniu tradycji handlu polsko-lewantyńskiego — D. S.; Listy z „Elemki"; Samosterowność — Stanisław Kownacki; Normy prawne w żegludze jachtowej — Leszek Wieleżyński; Za kilwaterem — Janusz Stępowski; Gdina—Gdynia — Janusz Stępowski; Z życia.

Oba czasopisma są wydawane bardzo starannie. Piękne w rysunku i barwach okładki, liczne oryginalne ilustracje stwarzają naprawdę bogate ramy dla tej interesującej treści, z którą zapoznać się winni nietylko ci, którzy temi zagadnieniami się interesują, ale również i tacy, dla których są one dotąd jeszcze obce.

„Śląskie Wiadomości Statystyczne". Wyszedł z druku zeszyt 8 (r. 1935) „Śląskich Wiadomości Statystycznych", wydawnictwa Śląskiego Biura Statystycznego przy Śląskiej Radzie Wojewódzkiej.

Zeszyt ten podaje ostatnie wiadomości liczbowe, dotyczące stosunków zdrowotności, bezpieczeństwa publicznego, produkcji górniczo-hutniczej,

komunikacji kolejowej i lotniczej, pracy, finansów Skarbu Śląskiego, akcji zatrudnienia i pomocy dla bezrobotnych i ubezpieczeń społecznych w województwie śląskiem.

Poza tablicami, stale powtarzającemi się, zawiera dalsze zestawienia, obrazujące rozwój szkolnictwa w województwie śląskiem w ostatniem dziesięcioleciu

Komunikaty

Wytyczne Wydziału Pracy Społecznej przy Okręgu Z. N. P.

Nowy statut Związku ustala, że celem Związku jest służba Państwu, społeczeństwu i naszemu zawodowi, a jednym ze środków realizowania tych założeń jest obowiązek pracy społecznej, którą winni wykonać wszyscy członkowie Związku. Z doświadczeń wiemy, że bardzo znaczny odsetek Związkowców pracuje społecznie, a z tej liczby bardzo wiele osób pracuje umiejętnie i wydajnie.

Mimo to, dziedzina pracy społecznej, tak obszerna i trudna do ogarnięcia, jest wciąż jeszcze ugorem, niezawodnie dlatego, że istnieje mnóstwo najrozmaitszych organizacyj i związków, które z jednej strony rozdrabniają fundusze, jakie społeczeństwo daje na cele społeczne, z drugiej strony rozdrabniają wysiłek pracowników społecznych.

My, jako najliczniejsza grupa ludzi społecznie pracujących i dla dobra pracy społecznej, i dla oszczędności naszych sił, chcemy wkroczyć w dziedzinę pracy społecznej z programem, któryby choć częściowo posegregował to wszystko, co jest do zrobienia, a przez to umożliwił planowe i celowe postępowanie naprzód.

Jako pierwszy środek do osiągnięcia zakreślonego celu, przeprowadzamy selekcję wszelkich organizacyj społecznych i z temi, które uznajemy za najużyteczniejsze, zawieramy umowę o współpracę. Na terenie naszego Okręgu będziemy współpracowali z L. O. P. P., L. M. i K., O. M. P., Z. S., Tow. Polek, Tow. Krajoznawczem, Z. O. K. Z. i T. C. L.

Drugim warunkiem pracy unormowanej jest to, że każdy nasz członek, jeśli pracuje społecznie, robi to z ramienia Z. N. P. i na rachunek Z. N. P., oraz zgodnie z wytycznemi i programem, ustalonym przez Zarząd odnośnej organizacji społecznej, w porozumieniu z Zarządem Ogniska, Oddziału Powiatowego, względnie Okręgu.

Poza tem w sprawie pracy społecznej naszych członków ustalamy następujące wytyczne organizacyjne:

1. Każdy pracuje w jednej tylko organizacji społecznej, odpowiadającej jego zainteresowaniom, a mającej ideologję pokrewną ideologji Z. N. P.

2. Gdy odnośna organizacja chce korzystać z pracy naszego członka, winna, po uzyskaniu jego zgody, uzyskać od właściwego Ogniska Z. N. P. delegowanie dla danego członka do tej pracy.

3. Praca społeczna jest dla naszych członków obowiązkiem statutowym, a z chwilą podjęcia się jakiejś konkretnej roboty, staje się ona obo-

wiązkiem fizycznym i odnośna organizacja społeczna ma prawo żądać sumiennego i należytego wykonania pracy.

4. Bezpośrednia, czynna praca w Zarządach Ognisk Z. N. P., względnie praca pozaszkolna z młodzieżą szkolną, są uważane za pracę społeczną.

5. Od obowiązku pracy społecznej może być członek Z. N. P. zwolniony czasowo przez władze Z. N. P., a za niebranie udziału w pracy społecznej, bez zwolnienia, o którem wyżej mowa, władze Z. N. P. powinny pociągać członków do odpowiedzialności organizacyjnej.

W razie potrzeby, władze Związkowe zaświadczają wobec władz szkolnych o pracy społecznej członka, względnie wyjaśniają powody, dla których członek został czasowo zwolniony od pracy społecznej. Równocześnie wzywamy wszystkich członków, by w żadnym wypadku nie brali takich zaświadczeń od organizacyj, w których społecznie pracują.

6. Ograniczenie się do pracy społecznej w jednej organizacji, nie przeszkadza oczywiście należeniu naszych członków do tylu różnych organizacyj społecznych, do ilu kto chce należeć. Co innego bowiem jest czynna praca, a co innego należenie tylko i branie udziału w zebraniach.

7. Z poważnych powodów może być każdy członek Z. N. P. odwołany od pracy społecznej w danej organizacji, przyczem, jeżeli Zarząd Ogniska ma zamiar to czynić, winien przedtem porozumieć się z Zarządem Oddziału Powiatowego Z. N. P.

8. Rozpatrywanie i załatwianie ewentualnych pretensyj poszczególnych organizacyj społecznych w odniesieniu do pracowników, nauczycieli-związkowców, należy do kompetencji władz Z. N. P.

Podając powyższe wytyczne, wzywamy wszystkie Koleżanki i Kolegów do ścisłego podporządkowania się powyższym wytycznym, jak najsumienniejszego spełniania przyjętych na siebie obowiązków w zakresie pracy społecznej i nieangażowania się do pracy w więcej jak jednej organizacji, gdyż w takim tylko wypadku możliwem jest sumienne wywiązywanie się z zadania pracy społecznej bez uszczerbku dla pracy w szkole.

Wydział Pracy Społecznej.

Kurs dla wychowawczyń przedszkoli.

Sekcja Wychowawczyń Przedszkoli Zarządu Okręgu Z. N. P. w Katowicach zawiadamia, iż dnia 10 października b. r. rozpoczął się dalszy ciąg kursu przygotowawczego dla niekwalifikowanych nauczycielek przedszkoli.

Kurs odbywa się w szkole im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Katowicach, ul. Jagiellońska 18. Zgłoszenia przyjmuje Zarząd Okręgu Z. N. P.

Wykaz dyżurów Zarządu Okręgu Z. N. P. w Katowicach.

Dyżury Prezydjum Zarządu Okr.:

Prezes: kol. Kinsner Eug. — poniedziałki, środy i piątki, godz. 16—18.

Viceprezes, Przewodniczący Wydziału Organizacyjnego: kol. Gonet Józef — wtorki, czwartki i piątki, godz. 16—18.

Przewodniczący Wydziału Pedag.: kol. Dr. Sobolski Konstanty — środy i piątki, godz. 16—17.

Przewodniczący Wydziału Pracy Społ.: kol. Depowski Stefan — wtorki i piątki, godz. 16—17.

Przewodniczący Wydziału Obrony Prawnej: kol. Dr. Schmidt Antoni — czwartki, godz. 16—17.

Zastępca Przew. Wydziału Obrony Prawnej: kol. Skowyra Franciszek — wtorki, godz. 16—17.

Przewodniczący Sekcji Wych. Przedszk.: kol. Czoppówna Marja — wtorki i piątki, godz. 16—17.

Przewodniczący Sekcji Szkolnictwa Średniego: kol. Ryżewski Stefan — poniedziałki, godz. 16—18.

Przewodniczący Sekcji Szkolnictwa Specjalnego: kol. Szmyd Franciszek — czwartki, godz. 16—18.

Dyżury Sekcyj:

Sekcja Prasowa: kol. Bulicz Marjan — poniedziałki, środy i piątki, godz. 17—19.

Sekcja Lustratorska: kol. Stanuch Wł. — piątki, godz. 16—18.

Sekcja Wdów i Sierót: kol. Renowicz Karol — środy, godz. 18—19.

Sekcja Pracowników Fizycz.: kol. Skoczek Józef — środy, godz. 16—18.

Sekcja Kier. Szkół: kol. Furman Tadeusz — poniedziałki, godz. 16—17.

Sekcja Wczasów: kol. Szpala Franciszek — czwartki, godz. 17—19.

Biuro Pośrednictwa Pracy: kol. Stabrawa Stan. — piątki, godz. 16—18.

Sekcja Regj.-Krajozn.: kol. Kołpanowicz Fr. — wtorki, godz. 16—18.

Biuro Z. N. P. otwarte codziennie od godz. 8 do 12, oraz od 16 do 19. Godziny przyjęć codziennie od godz. 16—19. W soboty popołudniu i święta biuro nieczynne.

Hodowla rasowych królików.

Przy szkole powszechnej nr. 11 w Siemianowicach Śl. istnieje racjonalna hodowla królików rasowych. Narazie hoduje się dwie rasy: szynszyle i wiedeńskie białe. Hodowlą zajmują się dzieci szkolne pod kierownictwem nauczyciela, kol. Lagana W. Szkołom, które hodują lub mają zamiar zaprowadzić hodowlę królików, podaje się do wiadomości, że we wspomnianej szkole można nabyć młode rasowe króliki po przystępnych cenach.

„Ogniskowiec“ — Organ Z. N. P., Okręg Śląski.

Przewodniczący Komitetu Redakcyjnego: Bulicz Marjan.

Redaktor odpowiedzialny: Gierat Karol — Katowice, ul. Kamienna 7, parter.

Redakcja rękopisów nie zwraca.

Drukarnia P. Mitręgi w Cieszynie.